



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

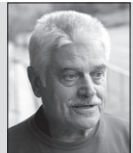
Kiermasz
na 440-lecie
| s. 3



Prof. Miodek zasłużył
na „Miodulę”
| s. 4



Uświadomiłem sobie,
jak ten czas leci
| s. 8



„Dziękuję
za Wasze wsparcie w 1. turze,
bardzo je sobie cenię.

O wyniku finału
14 i 15 października
może rozstrzygnąć
właśnie Twój głos!”

JERZY CIĘNCIAŁA

Niezależny kandydat w wyborach
do Senatu RC wspierany przez
ruch polityczny

Občané Spolu
Nezávislí

Twój
wybór (3)



CL-648

POGODA

czwartek



dzień: 6 do 8 °C
noc: 5 do 2 °C
wiatr: 3-7 m/s

piątek



dzień: 7 do 10 °C
noc: 6 do 3 °C
wiatr: 1-2 m/s

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Drodzy Rodacy, Szanowni Wyborcy

Kongres Polaków w RC dziękuje wszystkim wyborcom za udział w wyborach wojewódzkich i w pierwszej turze wyborów senackich. Dzięki Waszym głosom mamy we władzach województwa swego przedstawiciela. Powtórzmy ten wynik w drugiej turze wyborów senackich, o czym zadecyduje Wasza postawa w piątek i sobotę 14 i 15 października! Dlatego wzywamy wszystkich wyborców, którym nasze sprawy nie są obojętne, aby poszli do drugiej tury wyborów i wsparli naszego kandydata.

Mariusz Wałach,
prezes Kongresu Polaków w RC

FOLWARCZNY MOŻE ZOSTAĆ WICEHETMANEM

Ruch polityczny ANO, który wygrał wybory wojewódzkie zdobyczą 25,7 proc. głosów i 22 mandatów w 65-osobowej Radzie, uzgodnił utworzenie koalicji z KDU-ČSL (8 mandatów) i ODS (6). Centroprawicowa koalicja, która zastąpi dotychczasowe rządy lewicowe, będzie miała w sumie 36 krzesel. W opozycji będzie ČSSD (14 mandatów) KSČM (9) i SPD-SPO (6).

To już przesądzone, że na czele władz wojewódzkich stanie Ivo Vondrák, lider listy wyborczej ANO. W wyborach uzyskał absolutnie najwięcej głosów preferencyjnych spośród wszystkich kandydatów do Rady (6393). Przyszły hetman ma 57 lat, mieszka w podostrawskiej miejscowości Velká Polom. Jest profesorem w dziedzinie informatyki i rektorem Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie.

Partie koalicyjne uzgodniły już podział resortów. Chrześcijańskim demokratom ma przypaść opieka społeczna,

kultura i ochrona zabytków. – O te resorty od początku zabiegaliśmy – powiedział „Głowski Ludu” Jiří Navrátil, sekretarz wojewódzki KDU-ČSL. Prawdopodobny kandydat na posadę wicehetmana, Lukáš Curylo, jest dyrektorem Caritasu, dlatego opieka społeczna to jego działka.

ODS ma otrzymać resort szkolnictwa oraz transportu. Na czele tego pierwszego mógłby stanąć w roli wicehetmana Stanisław Folwarczny, wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna. – To nasza propozycja. Musi jeszcze zostać uchwalona w piątek, kiedy to zakończone zostaną rozmowy koalicyjne – powiedział Jakub Dunucka, lider listy wyborczej ODS. Dodał, że drugim z wicehetmanów z ramienia ODS powinien być on lub Vladimír Navrátil.

– Umowa koalicyjna zostanie podpisana w piątek 21 października – poinformowała naszą redakcję Klára Janoušková, rzeczniczka Vondráka.

(dc)

NOWA KADENCJA, NOWY KOMITET

Prezes Kongresu Polaków w RC, Mariusz Wałach, wystosował do Urzędu Wojewódzkiego w Ostrawie list z wnioskiem, by również w nowej kadencji samorządu wojewódzkiego został powołany do życia Komitet ds. Mniejszości Narodowych. Proponuje, by w jego skład weszli członkowie Rady Kongresu – Tomasz Pustówka oraz Dariusz Branny. Podstawą do listu jest uchwała, którą we wtorek podjęła Rada Kongresu.

Mariusz Wałach powołuje się na art. 78 Ustawy o województwach, który mówi, że województwo, na terenie którego żyje co najmniej 5 proc. mieszkańców deklarujących narodowość inną

niż czeską, powołuje do życia komitet ds. mniejszości narodowych w oparciu o pisemny wniosek stowarzyszenia reprezentującego interesy mniejszości narodowej. Co najmniej połowę komitetu muszą stanowić osoby zaliczające się do mniejszości narodowych.

– Polska mniejszość narodowa w RC jest integralną częścią społeczeństwa obywatelskiego żyjącego na terytorium RC, uczestniczącą w budowaniu życia publicznego według zasad demokracji, państwa prawa, wolności, sprawiedliwości i humanizmu, przejawem których jest także przestrzeganie praw mniejszości narodowych – napisał m.in. prezes Kongresu. (dc)

KOŃ WYGRAŁ KONKURS

TRZYNIEC (dc) – W mieście odbył się konkurs na najbardziej sympatycznego zwierzęcego pupila. Właściciele zgłaszali psy, koty, świnki morskie, a nawet papugi. Konkurs został ogłoszony przez Wydział Środowiska i Rolnictwa Urzędu Miasta. Pierwszą nagrodę otrzymał 17-letni koń Stalony, za nim uplasowało się szczenię owczarka szwajcarskiego. Właścicielom wyróżnionych zwierząt wręczono bony towarowe na zakup karmy oraz sprzęt hodowlany.

MIEJSCE NA BOISKO

HAWIERZÓW (sch) – Zamiast rozpadającego się domu boisko do street workoutu. W taki właśnie sposób władze postanowili rozwiązać problem popadającego w ruinę domu mieszkalnego przy ulicy Obrońców Pokoju. Trzykondygnacyjny dom z czterema klatkami schodowymi, w którym nikt nie chciał już mieszkać, postanowili wyburzyć, a na jego miejscu stworzyć strefę rekreacyjną z boiskiem do street workoutu. Inwestycja łącznie z wyburzeniem budynku pochłonie ok. 3,5 mln koron. Ponad milion koron pokryje jednak dotacja z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego.

DLA ZDROWIA I SYLWETKI

GRÓDEK (dc) – Ćwiczenia rehabilitacyjne z pierwiastkami pilates, prowadzone przez fizjoterapeutkę Martynę Sliżową, poprzednio cieszyły się w Gródku dużym powodzeniem. Kontynuowane będą również w tym roku. Zajęcia rozpoczną się 27. bm. w Centrum Wolnego Czasu. Przeznaczone są dla osób dorosłych.

BLIŻEJ REWITALIZACJI

ORŁOWA (dc) – W Ministerstwie Finansów zakończył się przetarg na wykonawcę prac rewitalizacyjnych w centrum Orłowej-Lutyń. Nikt z kandydatów nie odwołał się od decyzji komisji przetargowej, dlatego ministerstwo przygotowuje umowę z firmą, która wygrała przetarg. Tym samym zakończył się kolejny etap przygotowań do prac budowlanych.

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

Serwis o Polakach na Zaolziu

KUPON

Nominowany do nagrody

Imię i nazwisko głosującego

Adres

Tel/E-mail

Naukowcy o przemianach kultury

We wtorek do Stonawy zawitali uczestnicy tegorocznej Wolnej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych. Wybitni polscy naukowcy dyskutowali w Domu PZKO, a wachlarz poruszonych przez nich tematów był bardzo szeroki. – Wykłady dotyczą między innymi socjologicznych badań nad przemianami kultury, religii, życia społecznego, czyli podejmujemy te problemy, które były bliskie patronowi naszej szkoły, profesorowi Janowi Szczepańskiemu – mówił dr hab. Marek Rembierz.

Luminarzy polskiej nauki powitał Andrzej Feber. Wójt Stonawy przekonywał, że wtorkowe wydarzenie to wielkie wyróżnienie dla małej stonawskiej społeczności. – Pamiętam przecież, że ponad ćwierć wieku temu, kiedy obejmowałem stanowisko wójta gminy, los naszej miejscowości wydawał się przesądzony. Stonawy miało nie być. Cieszy więc, że życie kulturalno-społeczne tak się pięknie u nas rozwija – mówił, witając gości.

O kondycji Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego opowiedziała natomiast Henryka Żabińska. Ona również przekonywała, że lokalna społeczność na co dzień boryka się ze skutkami działalności okolicznych kopalni. – Nie chodzi przy tym o słabsze czy silniejsze wstrząsy, ale o fakt, że prawie trzy tysiące ludzi musiało się ze Stonawy wyprowadzić. Ludzie opuścili swe rodzinne domy i był to wielki ubytek, ponieważ z prawie pięciu tysięcy mieszkańców do dziś pozostały niecałe dwa. Mimo tych problemów nasze Koło PZKO nadal jednak aktywnie rozwija swoją działalność – zapewniała, a jej wystąpienia słuchało kilkunastu czołowych polskich humanistów.

Wśród nich był m.in. prof. Paweł Starosta, prorektor Uniwersytetu Łódzkiego, który w Stonawie mówił o problemie przynależności w dobie globalizacji. Zjawił się tam rów-

nież ks. prof. Janusz Mariański, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, specjalizujący się w socjologii moralności i socjologii religii. Przybliżył on zebrany przemiany, jakim w ostatnich latach podlega polski katolicyzm. Z kolei Uniwersytet Ostrawski reprezentował dr Józef Szymczek, który wygłosił krótki wykład o przeobrażeniach struktury narodowościowej Zaolzia po II wojnie światowej.

– Z reguły prezentuję historię i postawy Polaków na Zaolziu, nasz dorobek albo migawki z życia religijnego. Dziś natomiast będzie trochę z innej beczki, ponieważ chciałbym zaprezentować inne grupy narodowe, które żyją obok nas na Zaolziu – mówił Szymczek.

Z kolei Marta Kmet', szefowa Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowocio- wego w Czeskim Cieszynie, przybliżyła stan i kondycję polskiego szkolnictwa w RC. Wymieniła ona m.in. czynniki, jakie współcześnie wpływają na polską oświatę.

– Jednym z nich jest z pewnością niż demograficzny. Innym ważnym czynnikiem są procesy asymilacyjne, choć obserwujemy również piękne jaskółki odzyskiwanej tożsamości, gdy do polskiej szkoły zapisywane są dzieci rodziców, którzy sami chodzili do szkoły czeskiej mimo, iż ich rodzice byli absolwentami szkół polskich – mówiła Kmet'.



Fot. WITOLD KOZDÓN

Jednym z wtorkowych prelegentów był dr Józef Szymczek.

Wtorkowa dyskusja została podzielona na kilka tematycznych części, a naukowcy spędzili w stonawskim domu PZKO cały dzień, uczestnicząc m.in. w filozoficznym panelu czechosłowackim czy warsztatach metodologicznych „Wenusjanki i Marsjanie”. Wieczorem wybrali się natomiast w objazd po terenie.

– Przyjęcie, z jakim spotkaliśmy się w Stonawie, świadczy, iż wizyta Wolnej Szkoły Nauk Filozoficznych i Społecznych w tutejszym domu PZKO była bardzo dobrym pomysłem. Ale Stonawa to jedyne pretekst do pokazania naszym gościom całego Zaolzia. Dlatego po południu wyruszymy w ob-

jazd po naszym regionie. Zahaczemy m.in. o Żwirkowisko i Guty, po drodze będziemy też mówili o mijających miejscowościach – mówił prof. Daniel Kadłubiec, honorowy rektor WSNFiS.

Po wizycie w Stonawie w środę Wolna Szkoła Nauk Filozoficznych i Społecznych przeniosła się do Ustronia, dziś natomiast gości w Cieszynie. – Środa i czwartek będą dniami skierowanymi do młodzieży. W specjalnych zajęciach wezmą udział również zaolziańscy uczniowie, którzy specjalnie w tym celu pojawią się w Cieszynie – mówił we wtorek prof. Kadłubiec.

WITOLD KOZDÓN

Laury dla »Nocy Walpurgi«

24. Babie Lato Filmowe przeszło już do historii. W konkursie debiutów tegorocznego festiwalu filmowego wzięło udział 11 filmów – sześć polskich, trzy czeskie i dwa słowackie. Ogłoszenie wyników odbyło się w sobotę w kinie w Bystrzycy przed koncertem Piotra Bukartyka i Krzysztofa Kawalki.

Festiwalowe jury w składzie: Irena Pavlášková (przewodnicząca), Peter Dubecský, Andrzej Kawała, Slobodanka Radun, Ondrej Šulaj i Tadeusz Wantuła, wybrało zwycięski film „Noc Walpurgi” w reżyserii Marcina Bortkiewicza. Przyszło również tradycyjną nagrodę publiczności, którą w tym roku zdobyła koprodukcja czesko-słowacko-polska „Já, Olga Hepnarová” w reżyserii Tomáše Weinreba i Petra Kazdy.

Kolejną kategorią festiwalu były już tradycyjnie Hity Sezonu, w ramach których zostały zaprezentowane cztery filmy polskie, dwa czeskie, koprodukcja macedońsko-czeska oraz jeden film słowacki.

W trakcie weekendu premier można było obejrzeć m.in. zupełnie nowość w reż. Tomasza Volla „Instalátér z Tuchlovic”. Z kolei w ramach projekcji dla uczniów wyświetlono film jednej z członkiń jury, Slobodanki Radun „Muzikál aneb Cesty ke štěstí”.

Ostatnią filmową kategorią były Pokazy Specjalne, które w tym roku po raz pierwszy odbywały się w kinie Pokój w Jabłonkowie. Publiczność obejrzała produkcje innych członków jury – „Čas sluhů” Ireny Pavláškovéj i „Agáve” Ondreja Šulaja. (wik)

Pod wiaduktem najtrudniej

Pod koniec ub. tygodnia na skrzyżowaniu pod wiaduktem kolejowym w Czeskim Cieszynie dyżurowały osoby zapisujące liczbę przejeżdżających tamtędy samochodów. Liczenie aut ma służyć wprowadzeniu zmian w kierowaniu ruchem na newralgicznym skrzyżowaniu.

– Miejsce, gdzie przecinają się drogi wylotowe w połączeniu z wjazdem do centrum pod torami kolejowymi, jest najbardziej skomplikowanym skrzyżowaniem w mieście, biorąc pod uwagę układ krzyżujących się ulic i natężenie ruchu pojazdów – zwróciła uwagę rzeczniczka ratusza, Dorota Havlíková. (dc)

Zarząd Dróg województwa morawsko-śląskiego przygotowuje na lata 2018-2019 remont ulic Karwińskiej i Jabłonkowskiej. Dlatego zwrócił się do władz Czeskiego Cieszyna, by przedstawiły własne plany remontów. – Ze względu na to, że już w poprzednich latach przygotowaliśmy projekt odnowy infrastruktury sygnalizacji świetlnej, postanowiliśmy wykorzystać tę okazję. Aktualnie analiza ruchu jest prowadzona na skrzyżowaniach ulic Jabłonkowskiej, Frydeckiej, Ostrawskiej, Wiaduktowej i Karwińskiej – dodała Havlíková. (dc)

Książka to fajna sprawa

– Książki to fajna sprawa, gorąco was zachęcam do sięgnięcia po nie – mówiła autorka książek dla dzieci, Agnieszka Frączek. Okazją była wizyta w polskiej podstawówce w Jabłonkowie w ramach imprezy pod nazwą „Z książką na walizkach”.

pytania. Na koniec prezentacji można również było kupić pozycje autorstwa Agnieszki Frączek, a także otrzymać od niej dedykację i autograf.

Należy nadmienić, że podczas wykładu pisarka po raz pierwszy zaprezentowała swoją najnowszą książkę



Fot. NORBERT DABKOWSKI

Dotarcie do dzieci nie sprawiło autorce większych problemów.

Pisarka najpierw opowiadała o sobie, o tworzeniu książek, o tym skąd biorą się pomysły, a następnie uczniowie mieli możliwość, by zadać autorce

zatytułowaną „Miasto nocą”. – Nie ma jej jeszcze w księgarniach, pachnie ciągle świeżym drukiem – powiedziała Frączek. (endy)

Czekamy na Państwa

Szanowni Czytelnicy. W czwartek i piątek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 8.30 do 15.30. Z kolei dziennikarka dyżurna, Danuta Chlup, będzie czekała na Państwa w redakcji w czwartek w godz. 9.30-12.30, tel. 558 731 766, 775 700 891, e-mail: danuta.chlup@glosludu.cz.



Kiermasz na 440-lecie

Drewniany kościół p.w. św. Mikołaja w Nydku ma już 440 lat. W niedzielę uroczystie obchodzono okrągłą rocznicę jego budowy. Mszę świętą dziękczynną koncelebrowali księża Artur Kimak i Henryk Lorisz z wędryńskiej parafii. Ta obejmuje swym zasięgiem także Nydek.

Kościółek jest najstarszym budynkiem w gminie i zabytkiem architektury ludowej. Został wzniesiony w 1576 roku. Pierwotnie służył ewangelikom, w czasach kontrreformacji przeszedł w ręce katolików. Teraz świątynia czeka na remont dachu. – Remont miał zostać przeprowadzony już latem, lecz, nieste-

ty, kilka miesięcy czekaliśmy na decyzję Instytutu Ochrony Zabytków. Dopiero dzisiaj mam otrzymać to pozwolenie – powiedział w poniedziałek ks. Kimak.

Na niedzielnym Kiermaszu bawiła się cała gmina. Nydeczanie tłumaczą, że u nich nie ma tradycji hucznego obchodzenia odpustu – święta patrona kościoła, ponieważ przypada ono na początek grudnia. Dlatego karuzele i stoiska roztawiane są na rynku w dniu Kiermaszu. W jego pomysły przebieg włącza się co roku także Miejsce Koło PZKO. W ostatnią niedzielę do jego siedziby nieustannie przychodzili goście – na placki na blasze, „bachora”, piwo czy kawę. Kołaczki upieczone przez panie z Klubu Kobiet zostały w mig sprzedane. – W gronie ośmiu pań upiekliśmy sześćset kołacyków. Co ciekawe – w domu piekę zupełnie takie same, tymczasem mój małżonek twierdzi, że te z Domu PZKO lepiej smakują. Widocznie jest to spowodowane tutejszą atmosferą – śmiała się Jadwiga Milerska.

Prace kuchenne podzielone zostały pomiędzy starsze i młodsze pokolenie. Seniorki piekły kołaczki, przedstawiciele młodego pokolenia gotowali i podawali dania obiadowe. To stała i wypróbowana ekipa, którą można było zobaczyć już na niejednej imprezie, chociażby la-



Kiermasz odbył się z okazji 440-lecia wybudowania drewnianego kościoła.



Zdjęcia: DANUTA CHLUP

Nydeckie placki cieszyły się dużym wzięciem.

tem na „Strziganu owiec”. W niedzielę młodzi uwijali się jak w ukropie. – Od godziny dwunastej, kiedy otworzyliśmy Dom PZKO, sala cały

czas jest pełna. Z pewnością sprzedamy do wieczora kilkaset dań. Jesteśmy na to przygotowani, jedzenia nie zabraknie – usłyszeliśmy z ust

studentki Renaty Martynek. Jej mąż Bogdan wyjaśniał, że męska część ekipy od rana przygotowywała „bachora”. (dc)

REKLAMA

Kandydatka do Senatu Pavla Golasowská

DZIĘKUJĘ ZA WASZE GŁOSY
PRZYJDŹCIE PONOWNIE
W TEN PIĄTEK LUB W SOBOTĘ

KDU-ČSL

www.golasowska.cz

Prof. Miodek zasłużył na... „miodule”

Do udziału w takim spotkaniu nie trzeba nikogo specjalnie namawiać. Na prof. Jana Miodka przyjeżdża się z bliska i z daleka. Nic więc dziwnego, że w poniedziałkowe popołudnie aula Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Czeskim Cieszynie była wypełniona niemal do ostatniego miejsca. Przyszli starsi i młodszy, nauczyciele oraz fachowcy w wielu różnych branżach.

– We Wrocławiu jest wiele ciekawych miejsc, można zwiedzić panoramę Raclawicką, można też natknąć się na krasnale. Jednym z ostatnich jest krasnal prof. Miodka. A ja przeczytałam taki piękny wpis. „Pan profesor to gigant” – przedstawiła gościa z Wrocławia Marta Kmeť, dyrektor Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie, które zorganizowało dla Zaolziaków spotkanie z tym znanym na całą Polskę specem od poprawnej polszczyzny. – Zawsze jak na skrzydłach lecę w ten zakątek Europy leżący po obu stronach Olzy – zapewniał profesor słuchaczy, przywołując w pamięci ostatnie spotkanie z Zaolziakami, które odbyło się dwa lata temu w tej samej auli.

KONOPNICKA MÓWIŁA »BUSINES«

Temat wykładu, który był równocześnie zaproszeniem do zadawania pytań dotyczących poprawności językowej, brzmiał „Zmiany we współczesnym języku polskim i ich kulturowe uwarunkowania”. Zmiany te, jak zauważył profesor, zachodzą m.in. na skutek przyswajania wyrazów obcych. Często najpierw w formie graficznej, a dopiero później w akustycznej.

– Różne są drogi adaptacji wyrazów obcych do języka, który je przyjmuje. Nietrudno się jednak domyślić, że jeśli przez wieki wszystkie te wyrazy obce docierały do nas za pośrednictwem druku, to oczywiście przeważały zapożyczenia graficzne. Ludzie zaś taką czy inną obcą formę odczytywali tak, jak ją widzieli – wyjaśniał prof. Miodek, przytaczając przykłady z własnej młodości, kiedy starsi panowie przypominali bitwę pod Verdunem, a on sam razem z rówieśnikami odczytywał nazwę angielskiego klubu piłkarskiego, tak jak widział, czyli Chelsea. Dziś wśród uczestników spotkania budziły te formy powszechny śmiech, chociaż nikogo nie razi ani nie śmieszy, kiedy w podobny sposób nadal traktowany jest zapożyczony z języka francuskiego impas, notes czy angielskojęzyczny Waszyngton.

Co innego jednak słowo biznes. Dziś tak powszechne, że aż trudno uwierzyć, iż „jeszcze sto lat temu Sienkiewicz, Prus, Konopnicka, Orzeszkowa, Reymont, Żeromski i wszyscy im współcześni ten podstawowy termin ze sfery ekonomicznej wymawiali »business«”. Czyli tak, jak to słowo jest zapisane. Obecnie, jak zaznaczył wykładowca, napływające wyrazy obce nie muszą czekać stu lat, zanim doczekają się oryginalnej wymowy. – Możemy powiedzieć, że otwarcie się Polski na świat, coraz lepsza znajomość języków obcych z angielskim na czele sprawia, że dzisiaj w polszczyźnie zapożyczeń graficznych jest coraz mniej, natomiast napływające wyrazy obce od razu są utrwalone w wersji akustycznej – przekonywał profesor.

To, że Polacy znają angielski i od razu na jednej z pierwszych lekcji uczą się, w jaki sposób powstaje w tym języku liczba mnoga rzeczowników, wcale nie oznacza, że w języku polskim przestała pokutować moda na deplularyzację zapożyczenia, czyli jego odmnożenie. O co w tym chodzi? Odwołując się do przykładów podanych przez profesora z Wrocławia, chodzi konkretnie o Beatlesów, komandosów, Eskimosów, a także keksy, fotosy i slumsy, czyli zapożyczone słowa z języka angielskiego razem z oznaczającą mnogość końcówką „s”, którą Polacy zostawiają również w liczbie pojedynczej, zaś w liczbie mnogiej dodają do niej jeszcze własną końcówkę pluralną „i” lub „y”.

HIPERPOPLAWNIE, CZYLI... BŁĘDNIE

Z jednej strony więc pewna ignorancja wobec zasad gramatyki angielskiej, z drugiej strony zaś przesadna dbałość o poprawną anielską wymowę nawet tam, gdzie nie powinna ona mieć miejsca. To rodzi nieraz wyrażenia wręcz z pogranicza groteski. O nich też prof. Miodek mówił na swoim wykładzie w auli Polskiego Gimnazjum, wysypując niczym z rękawa kolej-



Prof. Jan Miodek odpowiadał na wszystkie pytania.

ne z życia wzięte przykłady, takie jak materiały o Dżeku (Jacku) Malczewskim, pięć owoców kajaw (kiwi) czy bogini zwycięstwa Najki (Nike) z Samotraki.

Jak jednak mogli przekonać się uczestnicy spotkania, owa nadgorliwość językowa bynajmniej nie jest zjawiskiem nowym, ani też nie dotyczy wyłącznie zangielszczenia wymowy wszystkich wyrazów sprawiających wrażenie obcych. – Nadgorliwość w zachowaniach językowych powoduje, że my z tym autentyzmem fonetycznym trochę przesadzamy, co przynosi skutki w postaci błędów hirperpoprawności, językowej – tłumaczył profesor, precyzując, że dziś owe hiperyzmy, będące prymarnie błędami, funkcjonują jako obowiązująca postać językowa. Jako przykładem, ku zaskoczeniu wielu, posłużył się nazwą stolicy Polski – Warszawą, która tak naprawdę powinna być Warszewą.

– Dzisiaj to pierwotne „e” zachowało się już tylko w małej, leżącej pod Warszawą, Warszewce. Choć jeszcze Jan Kochanowski napisał fraszkę „Na most warszewski”, a Sebastian Klonowicz wspominał w swoim „Flisie” o barkach zbliżających się do Warszewy – przekonywał polonista. Czemu zatem owe poprawne „e” zmieniono na niepoprawne „a”? – Przez nadgorliwość fonetyczną. Ponieważ cechą fonetyczną tego regionu było mieszanie samogłosek „e” i „a”. Mówiono wiadro zamiast wiadro, jagoda zamiast jagoda, jabłko zamiast jabłko. I w pewnym momencie Mazowszanie mówili sobie, że ta ich Warszewa to takie wiadro lub jabłko i zamienili ją na Warszawę. A błąd stał się normą – udowadniał Miodek. Tych zaś, którzy chcieliby oponować, że nazwa Warszawa pochodzi od Warsa i jego żony Sawy, zapewnił, że to tylko legenda będąca z punktu biologicznego nonsensem, ponieważ Sawa zawsze było imieniem męskim.

COŚ DLA DUCHA, COŚ DLA CIAŁA...

O imionach, a raczej o poprawnych formach nazwisk polskich i obcych też była w poniedziałek mowa. Gość z Wrocławia apelował po-

raz kolejny, by nazwiska polskobrzmiące bezwarunkowo odmieniać, piętnując modę na pozostawianie w mianowniku nawet takich nazwisk, jak Nowak czy Miodek. Wyjaśniał, kiedy w odmianie nazwisk obcojęzycznych stawiać apostrof, a kiedy nie, oraz że w przypadku, gdy obok obcego lub nietypowego nazwiska stoi inny rzeczownik, który odmieniamy, jesteśmy zwolnieni z obowiązku jego deklino-

jących wątpliwości co do poprawności końcówki -u w dopełniaczu rzeczowników, takich jak Nydek, Frydek i Gródek, że śmiało można stosować formy dopełniaczowe: Nydku, Frydku, Gródku. Odpowiadając zaś na kolejne pytania, tłumaczył, że o imię można zapytać zarówno „jak masz na imię?” oraz „jak się nazywasz?”, chociaż to drugie bardziej kojarzy się z nazwiskiem.



Aula gimnazjum była wypełniona niemal do ostatniego miejsca

wania. Mówił też o prawie kobiet do używania nazwiska w męskiej formie przymiotnikowej, jak Brudny, Ciepły czy Pękaty.

Tak jak zostało napisane na zaproszeniu oraz zabrzmiało na początku wykładu, część spotkania została przeznaczona na pytania z sali. Dzięki nim słuchacze mogli dowiedzieć się, że tak naprawdę szyk rzeczownika z przymiotnikiem jest dowolny, czego przykładem są Ostra Brama i Brama Floriańska, Polskie Radio i Telewizja Polska czy wreszcie dzień dobry i dobry wieczór. Profesor zapewnił też ma-

Przyjmując zaproszenie Centrum Pedagogicznego do Czeskiego Cieszyna profesor Jan Miodek udowodnił po raz kolejny, że jest nie tylko przyjacielem poprawnej polszczyzny, znanego na Zaolziu polonisty i folklorysty prof. Daniela Kadhubca, ale także całego Zaolzia. Słuchaczy poniedziałkowego wykładu przez ponad godzinę nie tylko uczył, ale także bawił swoimi popularnymi anegdotami językowymi. Za to wszystko zasłużył na gromkie bra- wa oraz butelkę „mioduli dla Miodka”.

BEATA SCHÖNWALD

Zadba w województwie o nasze interesy

Ze Stanisławem Folwarcznym (ODS), wiceburmistrzem Czeskiego Cieszyna, rozmawiamy o jego sukcesie wyborczym i o rodzącej się koalicji centroprawicowej, która przez najbliższe cztery lata będzie rządziła w województwie morawsko-śląskim. Folwarczny nie wyklucza, że zostanie wybrany na zastępcę hetmana.

Panie wiceburmistrzu, dostał się pan do Rady Województwa, z piątego miejsca na liście wywinął się pan dzięki głosom preferencyjnym na miejsce trzecie. Uważa pan, że w jakimś stopniu pomogły panu głosy uzyskane od polskiej mniejszości?

Na pewno tak, bo – nie chwaląc się – trzy lata wstecz kandydowałem do Izby Poselskiej Parlamentu RC i wtedy także otrzymałem dosyć sporo głosów preferencyjnych. Kiedy przeglądałem wyniki, przekonałem się, że mój „zasięg wyborczy” obejmuje miejscowości mniej więcej od Karwiny po Jablonków, natomiast najwięcej głosów preferencyjnych otrzymałem w Czeskim Cieszynie.

ODS weszła do Rady Województwa i wszystko wskazuje na to, że będzie współtworzyła koalicję rządzącą. Centroprawicowa koalicja to już sprawa pewna?

Zwyczajca wyborów, rektor Ivo Vondrák, zaraz po ogłoszeniu wyników wypowiedział się, że chce stworzyć koalicję ANO z KDU-ČSL i z Obywatelską Partią Demokratyczną. W poniedziałek odbyły się rozmowy. Ivo Vondrák potwierdził tę koalicję. Zgodziliśmy się na to rozwiązanie, uważamy, że to jest dobry kierunek dla województwa, że po ośmiu latach dojdzie do zmiany we władzach wojewódzkich.

ODS jest partią, która ma najmniej mandatów z trzech koalicjantów. Czy pomimo to będzie mieli realny wpływ na zarządzanie województwem? Czy przedstawiciel ODS – prawdopodobnie Evžen Tošenovský, który otrzymał zdecydowanie najwięcej głosów preferencyjnych – będzie jednym z wicehetmanów?

Wchodzimy do tej koalicji, by mieć

realny wpływ na to, w jakim kierunku pójdzie województwo morawsko-śląskie, co będzie się w nim działo. Z rozmów, które prowadziliśmy, wynika, że na pewno otrzymamy znaczące pozycje we władzach województwa i będziemy wpływać na najważniejsze sprawy. To fakt, że Evžen Tošenovský otrzymał najwięcej głosów preferencyjnych, ale zarazem jest europoseł i nie zrezygnuje z tego mandatu. Prawdopodobnie nie zostanie więc wicehetmanem.

W tej sytuacji może się więc zdarzyć, że to pan będzie wicehetmanem?

Jestem kandydatem ODS na stanowisko wicehetmana ds. szkolnictwa.

Zna pan osobiście rektora Wyższej Szkoły Górniczej, Ivo Vondráka? Uważa pan, że jeżeli zostanie hetmanem – bo do tego najprawdopodobniej dojdzie, to będzie to dobry wybór dla naszego województwa?

Znam pana rektora tylko z lektury jego życiorysu. Osobiście znam natomiast osoby, które współpracowały z nim do tej pory w ramach województwa i one mówią, że to jest bardzo rzetelny i bardzo pracowity człowiek. Uważam więc, że to jest dobre rozwiązanie dla województwa morawsko-śląskiego. Nie jestem pewni co do polityki partii ANO, ale na poziomie województwa chcemy współpracować z Ivo Vondrákiem i z grupą radnych tej partii.

Polityka ANO jest mało czytelna dla ODS?

Krytykujemy politykę ANO, szczególnie to, jak ANO występuje w stosunku do drobnych przedsiębiorców. Nie zgadzamy się z twierdzeniem, że podstawą tego państwa są duże korporacje, uważamy, że dla tego kraju bardzo ważna jest kla-

sa średnia, a częścią tej średniej klasy są drobni prywatni przedsiębiorcy, którzy sami o siebie się troszczą, niczego od państwa nie wymagają. Wobec tego także wymagania państwa wobec tych przedsiębiorców powinny być minimalne. Stosunek ANO do tych przedsiębiorców to nasz największy zarzut wobec działań partii ANO na poziomie centralnym. Bardzo nam się także nie podoba połączenie polityki, mediów i biznesu, które uważamy za niebezpieczne.

Przed wyborami mówił pan, że chciałby pan zająć się w województwie działką szkolnictwa, która jest panu bliska, oraz sprawami mniejszości narodowych. Województwo jest organem prowadzącym publiczne szkoły średnie. Dla nas najważniejsze jest Gimnazjum Polskie, ale warto też chyba pamiętać o czesko-polskich klasach w Akademii Handlowej w Czeskim Cieszynie?

Z mojego punktu widzenia istnienie czesko-polskiej edukacji w AH jest bardzo ważne dla naszej mniejszości, a może też dla czeskiej większości. Żyjemy na pograniczu i osoby, które znają dodatkowy język, łatwiej znajdą pracę. Będę dbał o to, by były warunki do tej edukacji i by uczniowie nadal mogli zdawać maturę z języka polskiego. Wszystko ale zależy od tego, czy w przyszłości będzie w ogóle zainteresowanie polską edukacją w tej placówce. Na razie wyraźnie ono maleje.

Chciałby pan pracować w wojewódzkim Komitecie ds. Mniejszości Narodowych?

Jeżeli będzie to możliwe, bo nie wiem na przykład, czy można to połączyć z ewentualnym stanowiskiem wicehetmana, to na pewno tak.



Fot. MARIAN SIEDLACZEK

Stanisław Folwarczny może być przyszłym wicehetmanem.

W zeszłym roku udało się podnieść pulę dotacji dla mniejszości do 1,5 mln koron. Czy można się spodziewać, że koalicja centro-prawicowa utrzyma te fundusze na takim samym poziomie?

Trudno mi na to odpowiedzieć, nie orientuję się, na ile jest przygotowany budżet na rok 2017. Jak już mówiliśmy, ODS jest najsłabsza w tej koalicji, zobaczymy dopiero, jaka będzie nasza pozycja w sprawach finansowych.

Czy to, że będzie pan członkiem

rządzącej koalicji, ułatwi pewne sprawy pana rodzinnemu miastu?

Jest przed nami jedno ważne zadanie, które realizuje województwo na terenie Czeskiego Cieszyna. Mianowicie chodzi o budowę Zintegrowanego Centrum Interwencyjnego. Jest gotowy projekt, powinna ruszyć budowa. Mamy w mieście drogi wojewódzkie, mamy szkoły średnie, którymi zarządza województwo, a więc są tu sprawy i tematy, którymi trzeba się zająć i których trzeba pilnować.

Rozmawiała:
DANUTA CHLUP

Jerzy Owsiak z wizytą w Szpitalu Śląskim w Cieszynie

Jerzy Owsiak i przedstawiciele WOŚP odwiedzili we wtorek Szpital Śląski w Cieszynie. Twórca WOŚP spotkał się z 4-tygodniową Lenką, która jest 5-milionowym dzieckiem przebadanym w Programie Badań Przesiewowych Słuchu u Noworodków prowadzonym przez WOŚP. Uroczystość połączone również z nadaniem Oddziałowi Neonatologicznemu cieszyńskiego szpitala imienia Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Lenka, która miesiąc temu urodziła się w cieszyńskim szpitalu, jest 5-milionowym dzieckiem, które zostało przebadane w Programie Badań Przesiewowych Słuchu u Noworodków prowadzonym przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. Gratulacje z tej okazji postanowił złożyć osobiście dumnym rodzicom Jerzy Owsiak wraz z przedstawicielami Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Wizyta w Szpitalu Śląskim w Cieszynie była dużym wydarzeniem dla całego Oddziału Neonatologicznego. Podczas uroczystości nadano wspomnianemu oddziałowi imię WOŚP. (ox.pl)

ZAPROSZENIE
NA FILM
Z JERZYM CIEŃCIAŁĄ

„Bezva ženská na krku”
13.10.2016
17:30
TRZYNIEC
KINO KOSMOS

Darmowe wejście
+ niespodzianka dla każdego

Jerzy Cieñciała zaprasza do wyborów senackich
▶▶▶ 2. tura - 14 i 15 października 2016 ◀◀◀

Twój wybór (3) Dziękuję za Twój głos www.jircieniala.cz

REKLAMA

Dziękuję za oddane na mnie głosy.

Wspierajmy wspólnie nasz Śląsk

senator
Petr GAWLAS

ČSSD

JAN ZOLICH, TRENER ORŁÓW ZAOLZIA, W ROZMOWIE Z »GŁOSEM LUDU«:

Uświadomiłem sobie, jak ten czas leci

Człowiek orkiestra – tak o Janie Zolichu mówią jego koledzy z Orłów Zaolzia. Trener Orłów Zaolzia, drużyny świętującej w tym roku 15-lecie działalności, z futbolem związany jest od dzieciństwa. Drugą jego pasją jest poezja, ale to skądinąd sfera, którą też z piłką nożną można łatwo połączyć. Futbol bez kreatywności, przysłowiowej nuty poetyckiej, jest bowiem męczący dla oczu.

Z Janem Zolichem rozmawialiśmy podczas sobotniego Benefisu Orłów Zaolzia na boisku Spartaka Jablonkóv, bezpośrednio po meczu Gorole – Hawiyrze, wygranym przez Gorolę 3:1. Jan Zolich, który w meczu towarzyskim Orłów Zaolzia zamienił się w sędziego, na boisku nie miał łatwego zadania. – Sędziowałem prestiżowy pojedynek, w którym zagrani moi przyjaciele z boiska. A wtedy łatwo podważyć decyzje arbitra – powiedział nam z uśmiechem Zolich.

Czy to trudne zadanie, sędziować mecz, w którym znasz wszystkich piłkarzy na boisku nie tylko od strony sportowej, ale też koleżeńskiej?

Na pewno to nie jest łatwe zadanie, bo każdy werdykt jest komentowany, często podważany. Różnie to wygląda. Był tu taki spór o rzut karny, ale moim zdaniem „jednostki” dla Hawiyrzy nie było. Bogusław Worek z pewnością padł w polu karnym, ale według mnie nie został sfaulowany. Oczywiście, karnego można gwizdnąć w każdej chwili, w swojej karierze byłem już świadkiem wielu „karnych z kapelusza”, ale gdybym zagwizdał dziś tego karnego, to bym się na imprezie w Domu PZKO w Jablonkowie nie wybronił z tego. I nie można mnie posądzać o stronniczość, bo mieszkam na Dołach, a więc karny dla Hawiyrzy mógłby zostać rzeczywiście w ten sposób odebrany. Gorole zwyciężyli w tym meczu zasłużenie. Mieli trochę młodszy zespół i zachowali w drugiej połowie spotkania więcej sił fizycznych. Roman Konderla czy Bogdan Teofil to chłopcy, którzy mogą grać jeszcze w ligach powiatowych. W kadrze Hawiyrzy było bardzo dużo sześćdziesięciolatek i to przełożyło się na taki, a nie inny obraz gry. W naszym meczu nie było zmian, a więc pomimo skrócenia czasu gry, bo zdecydowaliśmy się na dwie połowy po trzydzieści minut, niektórym zawodnikom sił szybko ubywało.

Czy tych piętnaście lat spędzonych razem, a w wielu przypadkach nawet dużo więcej, zobowiązuje?

Jak najbardziej. Na początku mówiliśmy sobie: spróbujemy. Szybko jednak przeszliśmy do regular-



„Chrzt” leksykonu Orłów Zaolzia. Na pierwszym planie od lewej: Jan Zolich, Halina Twardzik, Karol Skupień.

nych spotkań, treningów, meczów w ramach wielu prestiżowych imprez i turniejów. I teraz w pełni uświadomiłem sobie, jak ten czas leci, bo to już piętnaście lat Orłów Zaolzia. Cieszę się, że udało nam się wytrwać razem. W naszym wieku najważniejsze jest zdrowie i tego życzę wszystkim kolegom z drużyny. Gołym okiem widać bowiem, że się starzejemy. Dlatego ważne, że dochodzą młodzi piłkarze, którzy wiedzą już, co to znaczy bronić barw Orłów Zaolzia. Chciałbym, żeby ten trend się utrzymał również w następnych latach. Niech młodzi widzą, że w naszym zespole panuje fajna atmosfera, że warto być Orłami Zaolzia.

Utrzymujecie ściśle kontakty również ze starszymi od siebie piłkarzami z Klubu 99. Skądinąd prezes Klubu 99, Tadeusz Stec, odczytał na waszym Benefisie piękny list z życzeniami...

Dokładnie. Z panami z Klubu 99 ściśle współpracujemy. Jestem pod wrażeniem ich dorobku społecznego i sportowego. Można powiedzieć, że ten nasz mecz Gorole – Hawiyrze był niejako kontynuacją ich pomysłu, słynnych pojedynków Gorole – Dolanie rozgrywanych jeszcze kilka lat temu w Olbrachcicach, Oldrzychowicach czy Czeskim Cieszynie. Nie-

stety czas mija nieubłaganie i panowie z Klubu 99 są już w tak podeszłym wieku, że trudno im zagrać w piłkę. Niemniej pomagają nam w organizacji naszych meczów, są z nami, kiedy wygrywamy, a także kiedy schodzimy z boiska na tarczy. Co ważne, nasi starsi piłkarze są już zarazem też członkami Klubu 99.

W ramach waszego jubileuszu światło dzienne ujrzęła publikacja „Orły Zaolzia 2001-2016”. Jesteście zadowoleni z wyniku pracy?

Moim zdaniem nasz almanach spodoba się tak członkom drużyny, jak również kibicom. Marian Siedlaczek, odpowiedzialny za szatę graficzną, zrobił kawał dobrej roboty. Podobnie cały sztab organizacyjny. W publikacji znalazła się masa zdjęć drużyny na przestrzeni nie tylko tych piętnastu lat, ciekawostki z naszej działalności, wyniki ważnych meczów. Zachęcam do lektury.

Spora grupa członków waszej drużyny regularnie pojawia się również w roli kibiców na meczach pierwszoligowych MFK Karwina, z tobą włącznie. Jak sądzisz, czy Karwinę stać na utrzymanie się w gronie pierwszoligowców?

Z mojego długoletniego doświad-

czenia, a także obserwacji wyniku, że najważniejsza i najciekawsza jest wiosenna część rozgrywek. W rewanżowej rundzie rozgrywek pojawiają się bowiem często bardzo zaskakujące wyniki. Pozwolę sobie na skorzystanie z przykładu Zlina, który w zeszłym sezonie też w jesiennej rundzie zdobył sporo punktów, grał bardzo przyzwoicie, ale wiosną już było gorzej. Jeżeli Karwina nie przegra najbliższego pojedynku z Przybramią, który będzie przysłowiowym meczem o sześć punktów (15. 10., godz. 15.00 – przyp. autora), to na półmetku sezonu będzie jej się swobodniej oddychało i niewykluczone, że znajdzie się w czołowej ósemce tabeli. Pod względem kadrowym Karwina sprawia wrażenie dobrze poukładanej drużyny. Oczywiście jest kilka pozycji, które warto w zimowym okienku transferowym zdublować, ale generalnie jest niezłe. Dużym plusem tej drużyny jest bramkarz Jan Laštůvka, który bez dwóch zdań jest filarem kadry trenera Jozefa Webera. Pytanie tylko, czy Laštůvka pozostanie w Karwinie również w wiosennej części sezonu, czyli jak już podkreślałem, dla mnie kluczowej fazie rozgrywek. Chciałbym wierzyć, że jednak pozostanie.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR

EL. PIŁKARSKICH MŚ

POLSKA - ARMENIA 2:1

Do przerwy: 0:0. Bramki: 48. samob. Mkojan, 95. Lewandowski – 50. Pizzelli. Polska: Fabiański – Błaszczykowski, Glik, Cionek, Jędrzejczyk (33. Wszolek) – Grosicki (70. Kapustka), Krychowiak, Zieliński, Rybus – Lewandowski, Teodorczyk (85. Wilczek).

Polscy piłkarze męczyci się z Armenią do 95. minuty, kiedy to zwycięskiego gola zdobył głową Lewandowski z dośrodkowania Błaszczykowskiego. Ormianie kilka sekund wcześniej sami mogli strzelić drugiego gola, ale piłkę wycelowali minimalnie obok lewego słupka bramki Fabiańskiego.

Lokaty w grupie E: 1. Czarnogóra 7, 2. Polska 7, 3. Rumunia 5, 4. Dania 3, 5. Kazachstan 2, 6. Armenia 0 pkt.

RC - AZERBEJDŻAN 0:0

RC: Vačlik – Gebre Selassie, Sivok, Brabec, Sýkora – Skalák (74. Zmrhal), Dočkal, Droppa, Krejčí (64. Petržel) – Schick (66. Škoda), V. Kadlec.

Czesi w tych eliminacjach jeszcze nie strzelili gola. I pewnie prędko nie strzelą, biorąc pod uwagę formę ofensywnych piłkarzy trenera Karla Jarolima, który do meczu z Azerami wystawił aż siedmiu nowych piłkarzy.

Lokaty w gr. C: 1. Niemcy 9, 2. Azerbejdżan 7, 3. Irlandia Północna 4, 4. Norwegia 3, 5. RC 2, 6. San Marino 0 pkt. (jb)

ARKADIUSZ MILIK PO UDANEJ OPERACJI

Arkadiusz Milik przeszedł w poniedziałek operację kontuzjowanego kolana. Wczoraj reprezentant Polski udzielił krótkiego wywiadu włoskim dziennikarzom z włoskim dziennikarzem z troską o stan jego zdrowia. Milik wprawdzie od kilku miesięcy pudłuje w barwach kadry narodowej, regularnie strzelał jednak gole w barwach Napoli, klubu należącego od kilku lat do czołówki Serie A. – Boli mnie to, że nie mogę grać, ale w sobotę chcę być na stadionie i wspierać drużynę z trybun – stwierdził Arkadiusz Milik. Jak informuje PAP, Milik do wczoraj przebywał w rzymskiej klinice, ale już dziś ma wrócić do Neapolu, gdzie rozpoczną rehabilitację operowanego kolana. Polski napastnik nawiązał się kontuzji w sobotnim meczu przeciwko Danii. Na boiska wróci dopiero wiosną przyszłego roku. Alfonso De Nicola, lekarz Napoli, potwierdził, że wszystko wskazuje na to, iż Milik powinien zacząć się ruszać już w styczniu. – Jak dobrze pójdzie, zacznie wtedy truchtać. Operacja poszła dobrze. Wszyscy jesteśmy dobrej myśli – ocenił.

(jb)

pod prysznicem



KAŻDY CHCIAŁBY MIEĆ LEWANDOWSKIEGO

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

„Pizdzi”, bo październik. Przy takiej pogodzie oglądanie futbolu w wykonaniu Czechów prowadzi do nieuchronnego reumatyzmu umysłowego. O tym, jak ważne mieć w zespole Roberta Lewandowskiego, przekonali się ostatnio Duńczycy, Ormianie i Czesi, którzy w trzecim z rzędu meczu nie strzelili bramki.

Nie wyobrażam sobie obecnej gry reprezentacji Polski bez „Lewego”. Potrafię natomiast wyobrazić sobie czeski futbol bez Droppy, Zmrhala czy Petrželi. W zasadzie cały czeski zespół poza bramkarzem Vačlikiem zasługiwał we wtorek w Witkowicach na wymianę. Zremisowany bezbramkowo mecz eliminacji

piłkarskich mistrzostw świata 2018 z Azerbejdżanem pokazał dobitnie, że z pustego nikt nie należy. Nie nalał poprzednik przy sterze czeskiej kadry, Pavel Vrba, a z dziurawym wiadrzem będzie miał ciężką przeprawę również jego następca, Karel Jarolím, tym bardziej, że punktowa strata z Azerami to również jego wina. Jarolím wysłał do gry z Azerbejdżanem siedmiu nowych kopaczy. Zareagował w ten sposób na sobotnią porażkę 0:3 z Niemcami w Hamburgu. Pytanie tylko, czy słusznie. Moim zdaniem przegrać z mistrzami świata 0:3 to żaden wstyd, ale bezbramkowo wyleczyć się ze złudzeń z Azerami to już prawdziwa sztu-

ka. Poeksperymentować można w sparingach, w eliminacjach to oznaka lekkiego dyletantyzmu. Selekcjoner reprezentacji Polski Adam Nawałka też czasami decyduje się na szalone pomysły, ale takiej ingerencji w organizm drużyny trzy dni po nieudanym meczu jeszcze nie zaprezentował. Polacy również męczyci się we wtorek z Ormianami, wygrywając dopiero w 95. minucie. Jednak jak słusznie zauważył pomocnik czeskiej kadry, Bořek Dočkal, o klasie zespołu decydują jednostki. My mamy Lewandowskiego, Czesi w Witkowicach mogli liczyć wyłącznie na kibiców. Skądinąd fantastycznych.